

"Sokolstwo to wiara braterstwo i hart,  
...Sokolstwo — to znamię Zakonu!

THE POLISH WEEKLY "POLISH FALCON".

Druhowie! Ten tylko uznania jest wart,  
Kto wytrwa w Zakonie do zgonu!

No. 28.

PITTSBURGH, PA., 12 LIPCA (July 12-th), 1928.

Established 1896.

ROK (VOL.) XXXII.

## Nowy Wielki Tryumf Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

Dwa zloty doraźne dziatwy w Okręgu Pierwszy i Czwartym  
Miasto Vandergrift zdumione. - Tysiąc trzysta uczestników. - Wspaniały pochód i imponujące ćwiczenia.  
Z obrazowanie "Roty" i Przysięga wyciskają lzy wzruszenia. Krzepiące ducha przemówienie Ks. Retki.  
Dziatwa z Ochronki w Emsworth, Pa. zdobyła wszystkie serca.

### PRZEBIEG ZLOTU DZIATWY OKRĘGU CZWARTEGO.

Próba generalna na deszczu. Łaskawymi się okazały niebiosy dla Okręgu Czwartego. Kiedy rano czwartego lipca, w strugach deszczu ustępowały z polanki niedaleko Sokolnic w East Vandergrift, ostatnie gromadki dziatwy po próbie generalnej ćwiczeń obrazowych, zasepiły się czola so-

kole i wszystkim się zdawało, że już wszystko stracone. Deszcze lał przez kilka godzin bez przerwy. Na nabożeństwie. Nie wszyscy mieli odwagę iść do kościoła (o formowaniu pochodu i mowy być nie mogło) na uroczyste nabożeństwo zlotowe, ale ci co poszli

modlili się widocznie bardzo gorąco, bo do wychodzących już się uśmiechnęło słońce, wychylające się na chwilę z za chmur. Brzmiały im jeszcze w duszy prorocze słowa kaznodziei, oddanego całym sercem idei sokolej, wielkodusznego opiekuna sierót, ks. Retki, o przemianie dusz naszych pod wpływem wielkiej idei Sokolego Zakonu — i radość opa-

gło przepaść, zmarnować się prawie że bezowocnie, pozostawiając w sercu żal, gorzki żniechęcenie. Serdeczne przyjęcie obiad. Tymczasem, zmobilizowane bodaj że do ostatniego druha, nieliczne Gniazdo 339 w East Vandergrift, przy pomocy grona uczynnych Polek z tego miasteczka, pracowało w pocie czoła na kilka zmian przy stołach, nad nakarmieniem tego sokolego drobiazgu. Sokolic i Sokolów oraz licznych gości — w prawdziwym obleżeniu trzymających Dom Polski, własność miejscowej grupy 791 im. Stefana Czarnieckiego, gdzie mieści się siedziba gniazda.

Gwar i ścisł panował tam niesłychany, a parne duszne powietrze, bodaj że najgorętszego dnia tego lata, no większała męczarnia, ale humory były wysmienione, dziatwa nadzwyczajnie zeszerebiotana, bo chłopy i dziewczęta gdzieś za sobą nie widziały jasno świecić słońce, tylko znikwały z półmisków smacznie przygotowane potrawy, wypróżniały się całe skrzynie butelek z mlekiem i wodą sodową, i dziatwa kolejno wysypywała się jak rozbrzęczony rój pszczoł na przyległe ulice.

Większość tej dziatwy już drugi dzień uczestniczyła w pracach zlotowych, gościnnie podejmowana przez miejscową Polonję. Pierwszą przybyły gniazda z Natrony i Ford City. Stawili się też wszyscy zawodnicy i zawody odbyły się we wtorek, po południu, według ułożonego programu. Dziatwa z Ochronki zdobyła wszystkie serca.

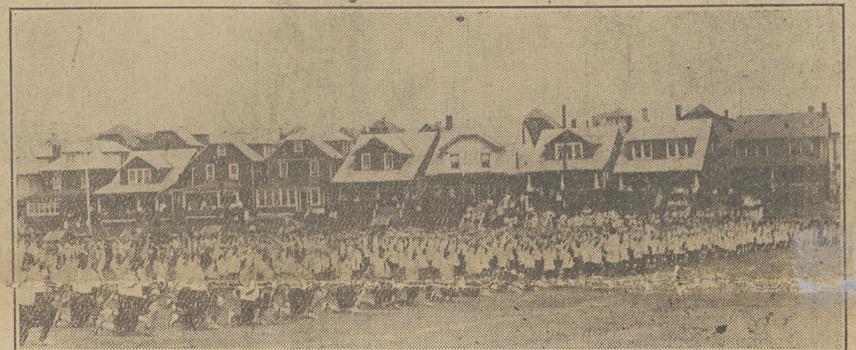
Najpóźniej, bo dopiero we śróde przed południem stawiała się dziatwa z ochronki w Emsworth, w liczbie 150, przewieziona w kilku trokach, wyznaczona wielogodzinną jazdą, skutkiem długiego błędzenia po drogach i wygodzono, ale niesłychanie uradowana, i wdzięczna za serdeczne i owacyjne przyjęcie jakie jej zgotował Komitet i wszyscy uczestnicy Zlotu.

W swych ślicznych mundurach (starsi chłopcy ubrani byli w czerwone sukienne spodnie, młodsi w niebieskie, a dziewczątka odznaczały się żółtymi ciemkami ćwiczebnymi) odbijała ta dziatwa malowniczo kolorami flagi amerykańskiej na tle jednolitego stroju ćwiczebnego reszty.

### ZE ZLOTU DZIATWY OKR. IV-go W VANDERGRIFT, PA.



Chłopcy z sierocińca w Emsworth, którzy brali udział w ćwiczeniach.



Ćwiczenia obrazowe ciężarkami dziewcząt.

Okrzykiem powitalnym nie było końca. Witali też tę dziatwę specjalny transparent rozwiniony przez ulicę obok Domu Polskiego ze stosownym napisem. Witano ją oklaskami w pochodzie i najwięcej zdobyła oklasków na boisku ćwiczebnym.

Zbiórka przed pochodem. Kiedy wszyscy już skończyli posiłek, w to skłębione i rozbrzęczone mrowisko pod Dorem Polskim, padły rozkazy naczelników i zaczęło się ono w chaotycznym, ale malowniczym nieładzie, przelewać ulicą na sąsiednią polankę, gdzie rano odbywała się próba generalna, rozmokła jeszcze od deszczu i tam szybko formować zwarte kolumny.

W dwadranas potem naczelnik Okręgu Czwartego dał znak do rozpoczęcia pochodu. Pochód przez miasto. Na czele niesiono dwa sztandary, okręgowy i amerykański, przez dwóch druhow w strojach ćwiczebnych, a obok postępowali honorowy prezes gniazda 339 i jego założyciel dh Paweł Wichrowski, oraz prezes, dh Musiał. Potem szła kapela gniazda z E. Vandergrift z 40 chłopców, dwa lata temu zorganizowana, która

na dętych instrumentach raźnie wygrywała marsze, z bardzo małymi przerwami, a chociaż nie zgrana jeszcze należycie, pracowała prawdziwie w pocie czoła, aby się wywiązać ze swojego zadania.

Za kapelą szedł Wydział Okręgu, reprezentacja Wydziału Sokolstwa i Zarząd miejscowego gniazda, a potem rozwijał się na półmiskowej długości barwny wąż dziatwy obojga płci, najpierw dziewcząt z dziewczątkami z ochronki w pierwszych szeregach a potem chłopców, także z chłopcami z ochronki na czele.

Pochód zamykała kolumna Sokolic ze stu druhen w strojach ćwiczebnych z wywijadłami i zastęp starszych sokolów z 80 druhow smukłych i muskularnych, — którzy w swych obcisłych ciemnych spodniach ćwiczebnych prezentowali się znakomicie.

Po wysondowaniu się w górę z pięknie flagami przystrojonej dzielnicy polskiej w East Vandergrift, wkroczyliśmy wnet w ulicę schłodzonego miasta Vandergrift, i za pół godziny dotarli — do specjalnie na ten cel urządzonego boiska na drugim jego końcu.

Ala miasto Vandergrift wyglądało jakby wymarłe. Ulice prawie puste, rzadko gdzieś przed jakim domem gromadka dzieci...

Dopiero przy wejściu na boisko rozwiązała się ta zagadka.

Pięć tysięcy widzów. Co najmniej 5 tysięcy widzów otoczyło zwartą masą boisko ze wszystkich stron, i grzmiotem oklasków witało wkraczające szeregi.

Na plac ćwiczeń pospieszył prawie kto żyw z tego 10,000 ludności liczącego miasta, bo Polaków tam garstka, około sto rodzin, a gości polskich,

poza dziatwą i ćwiczącymi z innych miast przybyło niewiele. Defilada i przemowa mayora miasta.

Okrażając obszerne boisko olbrzymi ten pochód przedfilował przed specjalnie na ten dzień wzniesioną trybuną, na której zasiadła starszyzna sokola, władze miasta z burmistrzem J. T. McIntire na czele, i cały szereg wybitnych gości, kilku księży rozmaitych wyznań, lekarze, adwokaci, najwybitniejsi reprezentanci świata przemysłowego i handlu, słowem cała śmietanka miasta Vandergrift, która, jak to później podkreślił w swem przemówieniu mayor McIntire — nigdy w historii tego miasta nie widziała nic podobnego.

"Nasze miasto przez moje usta wyraża Wam Polacy serdeczną podziękę za ten Wasz pokaz. Nie widzieliśmy tu nigdy nic podobnego — i może Wasz wspaniały przykład zachęci i nas, abyśmy i my inaczeyj odnosić się zaczęli do fizycznego wychowania naszej młodzieży. Ta karność i ta sprawność jaką tu wykazuje ta wasza dziatwa w tak imponującej liczbie — budzi w nas podziw nieklamany i jest najlepszym świadectwem wielkich zalet waszej rasy i waszego narodu."

Najgorętsze oklaski w czasie defilady spotykały przesłicznie wyglądającą dziatwę sierocą, oraz kolumnę stu sokolic z wywijadłami, chociaż wszystkie bez wyjątku zastępy dobrze się prezentowały, defilując równo i w doskonałym tempie.

Ćwiczenia obrazowe. Po krótkim wypoczynku, zabrzmiały tony pobudki, muzyka zgarzała sokolego marstwo rodzin, a gości polskich, (Ciąg dalszy na str. 6-iej)

### ZE ZLOTU DZIATWY OKR. IV-go W VANDERGRIFT, PA.



Dziewczynki z sierocińca w Emsworth, które brały udział w ćwiczeniach.



Cześć gości na trybunie w czasie ćwiczeń. Między innymi widzimy tu hon. prezesa gniazda dha Wichrowskiego, mayora miasta McIntire, dha Debalda, dhnę Zmudzinską, dha Pilchowskiego i innych. Na schodkach siedzi redaktor "Sokoła".

### PROSZĄ OSTATNI RAZ.

Złoty obecne, to tryumf ciężkich zabiegów jednostek, które nie pozwoliły idei sokolej zamrzeć. Okres wojny i reakcja powojenna, to dni wielkich prób, które omal że podcięły egzystencję Sokolstwa w Ameryce. Dziś sytuacja zmienia się i ku ogólnej radości zaczynamy stawiać coraz silniejsze kroki naprzód. A kroki te muszą być zupełnie pewne, muszą prowadzić do zadań które bodajże trudniejsze są od dawnych. Bo choć Ojczyzna już niepodległa i coraz jaśniej przyswiewca na horyzoncie narodów, zadania nasze na obczyźnie wobec grożącej zagłady polskości są wielkie i ciężkie.

Dziś nam przeto spoić siły, dziś nam dokumentować Polonji amerykańskiej, że żyjemy i działamy i przyswiewcamy. Złoty i Zjazdy, to jeden z takich dokumentów. Ażeby był w owoce obfity i trwalszy, Komisja Przedzlotowa wydaje "Pamiętnik Sokolstwa", którego treść będzie urozmaicona, bogata i wielce interesująca. Dla uczestników będzie miłą pamiątką i jakgdyby przewodnikiem pracy i zasad sokolich.

Obowiązkiem każdej z druhen i każdego z druhow jest dopomóc temu wzniesionemu przedsięwzięciu. Nakład pracy wielki i koszt niemały. W celu pokrycia kosztów, "Pamiętnik" obejmie szereg stronic, poświęconych na ogłoszenia.

Nietylko poszczególne gniazda powinny wykupywać owe stroniczki dla własnej propagandy, oraz ku oddaniu ogólnej przysługi podjętej pracy, ale każda druha i każdy druh winien wykorzystać swe znajomości w sferach kupieckich, by nakłonić kupiectwo do korzystania z ogłoszeń. Mniejsza o to, jaki rozmiar, czy strona, czy pół, czy też ćwiartka — każdy dolar się liczy. To też nie zwlekajcie, a spieszcie do pracy, by pozyskać ogłoszenia dla Pamiętnika i nadesłać je w najkrótszym czasie pod wskazanym adresem.

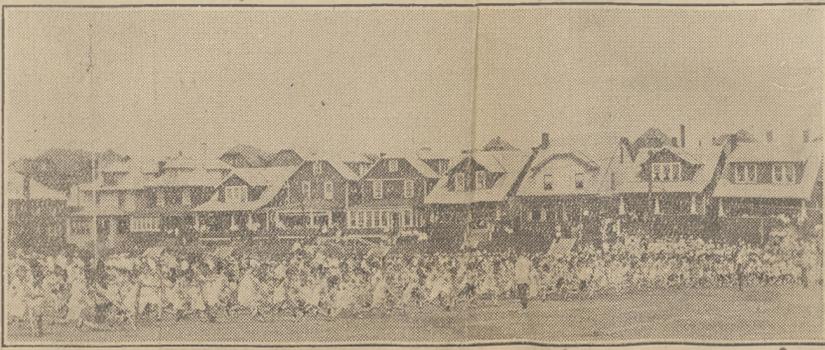
Ceny za ogłoszenia wynoszą jak następuje: Dla Kupiectwa, cała strona \$30, pół \$16 i ćwiartka \$9. Dla Sokolstwa \$20, \$11 i \$6.

Zamówienia i należność należy nadsyłać pod adresem dha Jana Gimińskiego, 1411 West Genesee St., Syracuse, N. Y.

nowała ich serca na nowo rozbudzoną otuchą.

Groźba ulewy wisi przez cały dzień. Ale groźba ulewy i zerwania Zlotu wisiła nad nami przez cały dzień.

Tyle pracy, tyle zabiegów i poświęcenia i tyle kosztów, skoro się zważy choćby sam przewóz z górą tysiąca dziatwy z kilkunastu miejscowości odległych 40 i więcej nieczym mil, a następnie ten wysiłek wielomiesięczny całego szeregu naczelników, naczelniczek i podnaczelników, nad kształceniem i przygotowaniem tych zastępów na największe dla nich w całym roku święto — wszystko to mo-



Ćwiczenia obrazowe chłopców na Zlocie Dziatwy Okręgu IV-go w Vandergrift, Pa.

## NA ZLOT! DO SYRACUSE NA ZLOT!



"Na glanc" buty wyczyszczone,  
Twarze "na glanc" wygolone,  
Na Zlot się wybierają druhowie  
Ćwiczący i delegaci — postowie.  
Druhny także się szykują,  
Na gwałt manatki pakują.  
Do Syracuse! kto tylko żyje,  
Spiesz się na łeb na szyję.  
Zjazd tam będzie nad zjazdami,  
Zlot wspaniały nad zlotami!  
Więc w kim tylko prawa dusza,  
Niechaj z nami na Zlot rusza!

## DRUH JELIŃSKI W KALIFORNII.

Druh Jerzy Jeliński, młody i dzielny skaut polski, który postanowił według własnych jego słów: "Flagą Polską o- pasać glob ziemski", a w tym celu podróżuje naokoło świata samochodem z dumnie rozwiniętym godłem państwowym, wszędzie budząc podziw i uznanie, głosząc narodom świata wzrastającą potęgę biało-amarantowej bandery, a który niedawno przybył do Stanów Zjednoczonych, obecnie udał się w dalszą drogę do Japonii, Indji i t. d. z powrotem do Ojczyzny, mając teraz za sobą ukończony objazd kontynentów: Europy, Afryki oraz Ameryki Północnej.

W drodze z Nowego Yorku do San Francisco, poprzez więcej niż 3,000 mil angielskich najpotężniejszego na świecie kraju, druh Jeliński wielokrotnie zatrzymywał się w większych i mniejszych siedliskach polskich, wszędzie owacyjnie i niezmiernie gościnnie przyjmowany i przedstawiany wybitniejszym i głośniejszym w Ameryce osobistościom.

Dwa egzemplarze "Księgi Pamiątkowej", które Jeliński wiezie ze sobą, a które po ukończeniu podróży złoży w Muzeum Narodowym w Warszawie, zawierają autografy prawie wszystkich władców i mężów stanu, jakoteż czołowych postaci wszystkich przebytych krajów, obok widniejszych przedstawicieli Polonii i organizacji wychodźstwa w tych krajach.

Wszędzie też nasz odważny podróżnik wygłaszał odczyty i interesował się życiem organizacyjnym i wychowawczospołecznym i spełniając swą misję zaszczytną, niemało zużył energii pracując z istic młodzieńcym i harcerskim zapalem.

Dopiero gdy przybył do "złotej Kalifornii" i Los Angeles mógł odpocząć trochę, mając nieco wolnego czasu aż do terminu odpłynięcia okrętu do Japonii, i rozkoszować się tym najpiękniejszym zakątkiem świata, podziwiając rzeczywiście jakby zgromadzone tam, przysłowiowe "siedem cudów świata", a w dodatku jeszcze i najnowszy, "ósmo cud świata" który to cud ujrzeć można tylko w Kalifornii — wytwórnię filmową.

Podczas bankietu wydanego przez kolonję polską w Los Angeles na cześć tak miłego gościa, w rozmowie z obecnym wśród biesiadników aktorem filmowym — Polakiem, p. Jeliński ze słowami zachwyty wyraził się o twórczości i sztuce kinematograficznej, wre-

szcze, z chłopiącą niemal skromnością, zwierzył się swemu interluktorowi, że oddawna było jego marzeniem na własne oczy zobaczyć prawdziwą wytwórnię filmową i że byłby niezmiernie uszczęśliwiony, gdyby tylko mógł poznać osobieście Lon Chaneya "człowieka o tysiącu twarzach", co do którego nasz przedsiębiorczy "globe trotter" entuzjastycznie przyznał się, że Chaney jest jego ideałem wśród gwiazd filmowych.

A więc następnego dnia, upstrzony odznakami klubów samochodowych całego świata, autobus Jelińskiego zgrabnie przewinął się przez wrotka wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, gdzie Lon Chaney obecnie pracuje. Powiadomieni uprzednio o wizycie tak wyjątkowego gościa, dyrektorzy wytwórni wgotowali naszem skautowi owacyjną recepcję, a ze wszystkich zakątków kilkunastomilowego obszaru wytwórni nadbiegli liczni aktorzy i pracownicy, z ogromną ciekawością, oraz z typową amerykańską admiracją dla niezwykłego czynu sportowego, podziwiając młodego podróżnika, wypytując go o szczegóły, i oglądając z uwielbieniem samochód Jelińskiego, oraz, igrający wyniosłe w złotem słońcu kalifornijskiem, rozpostarte biało-amarantowy Symbol.

Lon Chaney niezmiernie rad był widzieć i poznać słynnego swego wielbiciela i obaj żywo wdali się w ciekawą rozmowę, pełną wzajemnych komplimentów, wreszcie Chaney wpiął się w pamiątkową księgę Jelińskiego, jednakże poprosił wzamian, aby skaut zechciał sfotografować się z nim. "Jest, to pierwszy mój film, w którym obecnie występuję", Chaney oświadczył Jelińskiemu, "w jakim ukaże się publiczności bez żadnej charakterystyki. Gram obecnie jakiegoś opryska wielkomięskiego w tym obrazie pod tytułem: "Miasto Dzdziczele", i podobno twarz moja w naturalnym wyglądzie dobrze się da takiego typu nadaje".

Ta uwaga wielkiego artysty wywołała huragan śmiechu wśród obecnych, poczem zmobilizowani fotografowie zrzec nie uwinęli się około Jelińskiego, zdejmując go ze wszystkich stron i w najrozmaitszych pozach, nie zapominając także o małym piesku afrykańskim, który wabi się "Oran", a który wiernie towarzyszy naszemu podróżnikowi w uciążliwej i pełnej przygód wędrówce.

Pożegnawszy się serdecznie

z Chaney'em, który prosił także, by Jeliński pozdrowił od niego polskich miłośników kinematografu, gość nasz obwieziony został po całej wytwórni i przedstawiony wszystkim obecnym "gwiazdom" i reżyserom, jak: Johnowi-Gilbertowi, Ramonowi Navarro, Renee Adoree, Marion Davies, King Vidor, Clarence Brown, Normie Shearer i t. d. Specjalnie dłużej zatrzymał się i śledził niezwykle emocjonującą scenę miłosną, właśnie zdejmowaną, w atelier, w którym "boska" Greta Garbo grała tę scenę dla najnowszego swego filmu, "Wojna w Ciemnościach". Reżyserem tego filmu jest znakomity Fred Niblo, twórca niezapomnianego "Bon Hur" i wielu wybitniejszych filmów.

Jeliński ochoczo rozmawiał z panna Garbo, także wypytując reżysera Niblo o szczegóły tego filmu, osnutego na tle pewnej głośnej afery szpiegowskiej w przed- i wojennym Wiedniu, dając wzamian informacje o Polsce i rozwoju kinematografii w naszym kraju, ogromnie zaciekawionemu eleganckiemu panu, ubranemu w błyszczący mundur austriackiego oficera, a którym okazał się partner Greta Garbo, znany Conrad Nagel.

Syt wrażeń, olśniony gigantycznością urządzeń i maszyn, Jeliński, ośmielił się wyrazić dla jej koryfeusza, druh Jeliński, harcerz, podróżnik, sportowiec, żaden nowy przyrząd z dziwnym błyskiem w oczach spoglądał za siebie w niknące w dali mury "królestwa iluzji", zatapiając się w istnym morzu czerwieni zachodzącego słońca.

## Co to jest "Fosgen"?

Trujący gaz pod nazwą "fosgen", którego wybuch w Hamburgu odsłonił tajemnicze zbrojenia Niemiec, wynaleziony został przez angielskiego chemika Davy'ego i miał służyć dla celów rolniczych.

Sposób fabrykowania tego gazu polega na użytkowaniu światła słonecznego i stąd jego nazwa "fosgen", t. j. zrodzony w świetle.

W czasie wojny Niemcy fabrykowali już "fosgen" do granatów i ataków gazowych.

Po wojnie chemia niemiecka zaczęła w tajemnicy przed całym światem udoskonalać ten gaz morderczy. Specjalne badania szły w kierunku możliwości koncentracji "fosgenu".

Przed rokiem chemicy ukończyli badania i rozpoczęli masową produkcję tego gazu w Niemczech i w Rosji sowieckiej.

Działanie tego gazu jest tak silne, że przy obecności w metrze kubicznym powietrza 45 miligramów fosgenu, organizm ludzki ulega zatruciu.

Fosgen niszczy płuca w ten sposób, że stają się one przepuszczalne dla płynów, co powoduje śmierć.

W r. 1925 w okresie uzbrajania Rosji sowieckiej przez przemysł wojenny niemiecki, na statku sowieckim "Krasny flag" umieszczono kilkadziesiąt cylindrów fosgenu.

W drodze z Hamburgu do Petrogradu jeden z cylindrów pękł powodując śmierć i zatrucie całej niemal załogi sowieckiej, z wyjątkiem kilku marynarzy niemiecki, którzy jako eskortujący niebezpieczną poсылkę mieli odpowiednie maski ochronne.

Wine tragicznego wypadku w Hamburgu ponosi częściowo dożr kocioł, ponieważ stalowe zbiorniki z fosgenem były niedostatecznie uszczelnione. Wskutek upałów nastąpiło zapewne rozluźnienie nitów i eksplozja wielkiego zbiornika, zawierającego 10 ton płynnego fosgenu.

Tyle tylko powinniśmy się zastanawiać nad wadami bliźnich, ile potrzeba, by ich uniknąć.

## DZIAŁ SOKOLIC

## JAK PRACUJĄ SOKOLICE CZESKIE.

(Przedruk z Przewodnika Gimn. Sokół w Warszawie.)

(Dokończenie.)

Rzecz sama przez się zrozumiela, że jeśli sokolice czeskie oddają swą pracę pod ocenę sądu publicznego z tem założeniem, że osąd ten musi wypaść dla nich dodatnio, to praca ta musi być bez zarzutu. Tak też jest w rzeczywistości, co znajduje potwierdzenie w tem, iż społeczeństwo czeskie jest dumne ze swych sokolic i darzy je wszędzie swą sympatią i poparciem, dzięki któremu mogły one zdobyć dla siebie takie placówki jak własne kino, własna czytelnia i bibliotekę, własne kursy językowe i t. p., co dla nas zdaje się na długo jeszcze pozostawać musi w dziedzinie narzeń. Tak zewnętrznie pracują sokolice czeskie — a u nas? Nie chcę się wdawać w zbyt ostrą krytykę, pozwolę sobie tylko w sposób zupełnie obiektywny, opierając się na samych tylko faktach przeprowadzić pewne porównania.

Sokolice czeskie jest, jak powiedziały imponująca liczba 97,953 — u nas np. w Krakowie na 150,000 mieszkańców jest sokolic aż około 100. Tu twierdzi się dla nas bardzo wdzięczna praca. Gdyby każła z nas ściągnęła do naszych szeregów tylko jedną nową sokolicę, powiększyłoby się o nie w dwójnasób, przez co organizacja nasza stałaby się poźniejszą. Sokolice czeskie wszędzie podkreślają swą przynależność do Sokola przez brań udziału w pochodach i innych uroczystościach narodowych i u nas gdy na jaż uroczystości przyjdzie wystawić sokolic, to wiele trzeba poświęcić.

Innych działań pracy sokolice czeskie nie chcą porównywać z tem co się robi u nas. Porównanie takie bowiem wypadłoby jeszcze więcej na naszą niekorzyść.

A teraz przypatrzmy się pracy sokolice w samym Sokole. Sokół dla nich jest rzeczywistością wcielaniem tej ukochanej idei, której każda służy miarę możliwości i swoich sił. Rozumieją one dobrze, że Sokół ten w pierwszym rzędzie służy im — one zatem służącemu, służą same sobie, czyli, że wszystko co zdziałają dla niego na ich własny wychodzi pożytek. Z takiego dopiero wyszedłszy założenia można zrozumieć tę ofiarności, gorliwość i to zaparcie się z jakim pracują Sokolice czeskie dla Sokola. Więc przede wszystkim ćwiczenia są prostrą jak iemś świętem, na które z radością zbiegają się te dziewczęta, o których nie należy wcale sądzić, że życie ich różni tylko jest usłane. Po ciężkich i żmudnych godzinach pracy zarobkowej jako urzędniczki, nauczycielki, szwaczki, panny sklepowe, czy też po nużących godzinach nauki jako studentki, znajdują one w ćwiczeniach fizyczne odprężenie połączone z moralnym zadowoleniem

za pomocą rozumnie i planowo prowadzonych ćwiczeń przez instruktorki wyszkolone na rozlicznych kursach sokolic, znajdują one kolosalne zadowolenie wskutek czego Sokół staje się dla nich przystanią miłą i pociągającą, ku której kierują zawsze swe kroki i w każdej wolnej chwili czasu. Nic też dziwnego, że zżywiają się powoli w jedną sokolą rodzinę, wiedzione często kobiecym zmysłem zamiłowania ogniska rodzinnego, starają się ognisko to, o ile możności uprzyjemnić i jeżeli podczas ćwiczeń każda z sokolic zatraca swe właściwe wewnętrzne ja, podporządkowując się bezwzględnie dyscyplinie sokolej, to dopiero po ćwiczeniach znajdują możliwość wykazania swych indywidualnych walorów skierowując się każda do tej pracy, która jej najwięcej odpowiada. I tak prowadzą one we własnym zarządzie bibliotekę, połączoną z czytelnią, zapożyczoną z jednej strony w pierwszorzędnym dobór książek i to nie tylko w języku czeskim (niezmiernie miłą dla mnie niespodzianką było, gdy zobaczyłam tam cały szereg polskich broszurek sokolic, również w języku wśród pracy sokolej z całej słowiańszczyzny odnalazłam nasz "Przewodnik" i mimowoli znowu nasunęło mi się porównanie zainteresowania prasą sokolą tutaj a u nas). Jedynie u czeskich sokolic można podziwiać tę wprost macierzyńską troskę o byt i zdrowie organizacji samej. Ażeby jej zapewnić na stałe odpowiedni za- stęp należyć przygotowanych kierowniczek i przodowniczek, uczą się najrozmaitsze kursy, które z jednej strony mają za zadanie uzupełnić kadry pracowniczek na niwie sokolej, z drugiej zaś strony ułatwiać Sokolicom walkę o byt. W codziennym życiu osiągają to czeskie sokolice przez organizowanie dla swych członkiń kursów gotowania, kroju i szycia, stenografii, języków i t. p.

Mogłyby mi może kto postawić zarzut, że sokolice czeskie pracują w warunkach materialnie znacznie lepszych od naszych. Prawda, lecz z drugiej strony zaznaczyć potrzeba, że nie zawsze tak bywało, nie odrazu rozporządzały one wspaniałymi aparatami Tyrszowego domu — pałacu, w którym podejmowały nas nader gościnnie, spełniając same role gospodyn i kucharek. Czeszki zaczęły też z małymi środkami, jednak stale prowadzona i coraz to rozwijana w sposób systematyczny, pracownienne i punktualne spełnia nie przyjętych na siebie obowiązków, a nade wszystko ukochanie idei, sprawiły, że sokolice czeskie są dzisiaj pod każdym względem potężną organizacją ważącą wiele na szali narodowego życia.

Tak niedaleko nas i tak bliżkie nam rasowem pokrewieństwem kobiety do tak wspaniałych doszły wyników. Czyż

mialybyśmy być gorszymi od nich, czyż w duszach naszych polskich sokolic mniej drzemie zapału, a w główkach mniej się kryje zdolności? — nie, i jeszcze raz, nie, może tylko nie zdawaliśmy sobie dotąd sprawy z tego, że jeśli byśmy tylko zechcieli to potrafimy dokonać rzeczy wielkich. A zatem do dzieła. Na razie pierwszym etapem w tej naszej pracy niechaj będzie wyrobienie w sobie karności sokolej, wdrożenie się do sumiennego wypełniania obowiązków, czy to przez punktualne chodzenie na ćwiczenia, czy też korzystanie i interesowanie się biblioteką, czy też wreszcie choćby przez punktualne płacenie wkładek.

A zatem do dzieła druheny! Niechaj przykład naszych siostr z nad Węławy będzie dla nas drogowskazem, w naszej pracy.

A. J.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

B. J. z Chicago: — Artykułku p. t. "Sprawiedliwość przedewszystkiem" nie zamieścimy. Porusza sprawy zbyt osobiste, które ponadto nie mają żadnego związku z życiem Sokolstwa.

Druh W. S. w Manayunk, Pa.: Ze często "dużo się mówi, a mało robi", to prawda. Ale wątpić należy, czy to zaeny druha co napisaliście naprawi tych, o których piszecie. A że mogłoby jeszcze zniechęcić innych, przeto nie pomieszczy- my.

Dh J. Urbański, nacz. Okr. 12. Zawiadomienia druha nie umieściliśmy, gdyż przyszło w późno. "Sokół" wychodzi w czwartek, 12-go lipca, a zawiadomienie jest na 9-go lipca.

## Z BIURA NACZELNIKA DZIELNICY WSCHODNIEJ.

Przeprowadzając pracę techniczną w Okręgach wschodnich, a obecnie w Okr. V-ym, podaje niniejszem do wiadomości, że do czasu dalszego zawiadomienia, adres mój jest następujący: Dh Stanisław Luter, c. o. Edward Galat, W. Center St., Southington, Conn.

Bóle Reumatyczne. "Przez dziesięć lat cierpiałam bardziej lub mniej na bóle reumatyczne; jedna butelka Dra. Gomozo wystarczyła, aby mi zupełnie uwolnił od mego cierpienia", pisze Pani Melania Pednaud, z La Tuque, Que. Tysiące osób, cierpiących w podobny sposób, świadczyły o leczniczych własnościach tego powszechnie znanego preparatu ziołowego. Nie jest to artykuł handlowy, lecz jest on dostarczany wprost przez firmę Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 2501 Washington Blvd., Chicago, Ill.

TO HOLDERS OF

## Third Liberty Loan Bonds

The Treasury offers a new 3 1/2 per cent. 12-15 year Treasury bond in exchange for Third Liberty Loan Bonds.

The new bonds will bear interest from July 16, 1928. Interest on Third Liberty Loan Bonds surrendered for exchange will be paid in full to September 15, 1928.

Holders should consult their banks at once for further details of this offering.

Third Liberty Loan Bonds mature on September 15, 1928, and will cease to bear interest on that date.

A. W. MELLON, Secretary of the Treasury.

Washington, July 5, 1928.



W ciągu siedemdziesięciu lat na Eagle Brand wychowało się więcej zdrowych dzieci aniżeli na wszystkich innych niemowlęcych pokarmach razem wziętych.

Piszcie po wskazówki karmienia drukowane w polskim języku!

THE BORDEN COMPANY  
Borden Building — New York, N.Y.

## DRUH B. J. TASZAREK, adwokat

ogłasza otwarcie swego nowego biura prawnego pod

nr. 3404 BUTLER ULICA — W BUDYNKU

Pennsylvania National Bank

W PITTSBURGHU, PA.

Tel. Fisk 1881.

Druh mecenas B. J. Taszarek jest starym członkiem Sokolstwa Polskiego, polecamy go przeto przyjaciołom naszym i znajomym, oraz całej drużynie sokolej.

## STRUŚ

Chowa głowę gdy poczucie niebezpieczeństwa, MYSLAC, że jest schowany. W ten sposób pada łatwo ofiarą dla myśliwego. Wy czujcie niebezpieczeństwo dziennie ze sprawozdań gazet o kradzieżach lub niszczeniu wartościowych rzeczy. Nie bądź strusiem i nie kryjcie głowy waszej przed tymi faktami. Złóżcie wasze pieniądze w tym banku a wartości złóżcie do Skrzynki "Safe Deposit Box".  
Bądźcie bezpieczni — nie załujemy!

## ALL NATIONS DEPOSIT BANK

Narożnik 12-iej i Carson ulicy. S. S. Pittsburgh, Pa.

## FOURTEENTH STREET BANK

1401 CARSON ULICA, — — — PITTSBURGH, PA.

GENERAL BANKING

Od wkłdek oszczędnościowych płacimy 4%  
Skrzynki bezpieczeństwa do wynajęcia \$2.50 na rok i wyżej.

HIPOTEKI POŻĄDANE.

## KĄCIK DZIATWY SOKOLEJ I MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Pod redakcją Dziadzia Jacentego.

Kochana Działwo!

Dziadzio Jacenty widzi, że wszystkie jego dotychczasowe próby rozruszania Was dzieci i zachęcenia do pisania liścików — jakoś nie dopisują.

Dotychczas tylko jeden Kazio Kowalski zdobył się na mały liścik. Inne dzieci — nie mają widocznie odwagi.

Spróbujmy innego sposobu.

Mieliśmy teraz tyle złotych działw w naszych Okręgach.

Dziadzio Jacenty jest zdecydowany dać piękne nagrody tym dzieciom, które w krótkich liścikach napiszą mu coś o tych złotych, coś co im się tam najwięcej spodobało i jak się one odbyły.

Za najlepszy liścik z każdego Okręgu jeden chłopczyk, albo dziewczynka, otrzyma piękną powieść Sienkiewicza, "W Pustyni i Puszczy", tłómaczoną na wszystkie języki, którą się zachwycają dzieci całego świata. Jest to gruba książka i bardzo piękna.

Inne dzieci, otrzymają też ładne książeczki.

Liścik — musi być nie długi, najwyżej 100 słów pisany a tramentem, na jednej stronie papieru.

Adresować trzeba: — Dziadzio Jacenty — Sokół Polski, 1001 Bingham St., Pittsburgh, Pa.

Dzisiaj podaję wam kochane dzieci dalsze trzy bardzo piękne zabawy, które dają duże uciechy dzieciom w Polsce, a mianowicie, w żorawia, lisa i pytkę, oraz dalszy ciąg w jaki sposób sądzi się fanty.

Które z dzieci napisze mi, jaka z tych zabaw najlepiej mu się podoba, otrzyma także piękną książeczkę.

A teraz zachęcam was jeszcze kochane dzieci, abyście przeczytały sobie w tym numerze "Sokoła" opisy Złotów działw w Okręgach pierwszych i czwartym.

Dziadzio Jacenty.

### Zabawa w żorawia.

Jest to zabawa dawna — wspomina o niej już w wieku 16-ym Łukasz Górnicki, nazywając ją żorawką. W zabawie tej uczestniczą tylko chłopcy.

Uczestnicy zabawy zbierają swoje czapki i kładą w kupkę na podłogę: jeden z grających, zwany żorawiem, bierze do ręki pytkę i biczyk i staje na tę kupkę. Reszta uczestników bierze się za ręce i płaśa dokoła, śpiewając:

"Żorawie, żorawie, po zielonej dąbrowie! A wy, dąbrowianie, czego wy tu chcecie? Niema pana w domu ani jego syna, pojechał do Rzymu po baryłkę wina i po drugą miód, żeby nie było w waszej wiosce głód".

Po tym śpiewie rzucają się wszyscy do czapek; każdy stara się zabrać ich jaknajwięcej, pomimo przeszkód ze strony żorawia, który smaga wszystkich biczem lub pytką. Wytrzymalsi, pomimo chłosty, czapki wezmą, inni jednak odstępują. Kto żadnej czapki nie uchwycił, musi swej czapkę wykupić w sposób wyznaczony przez kierownika gry (żorawia).

### Gra w lisa.

Wszyscy uczestnicy gry stają wokół, plecami na zewnątrz i ręce trzymają za sobą. Na kogo los padł (lub z amatorstwa), ten chodzi dokoła grających z pytką, mówiąc, lub nucąc:

"Chodzi lis koło drogi, Niema ręki, ani nogi, Chwała Bógu, trzy niedziele Jak my lisa nie widzieli".

Kto z grających ogląda się, dostaje pytkę po plecach.

Chodzący naokoło podaje nieznacznie pytkę jednemu z

koła, a ten bije pytką sąsiada z prawej strony i goni go do tyłu, dopóki ten, obiegłszy w koło, nie stanie na miejscu. Goriony zostaje litem dotąd, dopóki po złapaniu znowu pytki komuś nie wręczy.

Pytkę robi się z miękkiego ręcznika lub chustki skręconych we dwoje; nie uderza się jednak po głowie lub uszach, nie wolno też za pytkę używać twardego powroza lub pasa z metalowymi sprzączkami.

### Pytką.

Jest to gra, podobna do zabawy w lisa. Do zabawy tej potrzebne miejsce od 14 do 25 kroków średnicy. Jeden z uczestników zabawy dostaje pytkę, wszyscy zaś inni tworzą koło twarzami do środka i trzymają ręce za sobą. Odległość między grającymi wynosi parę cali. Ten, który ma pytkę, chodzi z zewnątrz koła w kierunku od lewej strony ku prawej (wokół) tych, którzy się oglądają, uderza pytką, wreszcie wkłada nieznacznie pytkę jednym z stojących na obwodzie koła, a sam kroczy dalej. Ten, który otrzymał pytkę, zwraca się ku sąsiadowi z prawej strony, uderza go i ściga tak długo, dopóki uciekający nie obiegnie koła i nie stanie na swoim miejscu. Ten, który teraz otrzymał pytkę, obchodzi koło, aby ją znowu dać innemu do ręki, poczem idzie dalej w tym samym kierunku, jak poprzednicy, wreszcie staje na miejscu tego, któremu pytkę powierzył. Zabawę tę można zmienić w ten sposób, że posiadający pytkę obchodzi koło w przeciwnym kierunku. Kto dostanie pytkę, bije lewą ręką i ściga lewego sąsiada który umyka na lewo.

O ile jest duże koło, pytkę rozdać można od razu dwóm albo trzem uczestnikom, którzy obchodzą koło jednocześnie.

### Sądzenie fantów. (Dokończenie)

31. Przytoczyć trzy znakomite wynalazki.

32. Usiąść na podłodze bez pomocy rąk i wstać tak samo. (Zadanie to stosowne jest tylko dla chłopców).

33. Powiedzieć trzy rzeczy i trzy od rzeczy.

34. Być brylantem i pytać każdego z obecnych, co by z nim zrobił.

35. Ułożyć zagadkę lub łamigłówkę na poczekaniu, którą ma odgadnąć właściciel następnego fantu.

36. W jednym kącie pokoju roześmiać się, w drugim zapłakać, w trzecim zaśpiewać, w czwartym zatańczyć.

37. Wytłómaczyć co i dlaczego jest najlepsze na świecie.

38. Być żebrakiem. W tym celu bierze się dwa fanty: jeden oznacza żebraka, drugi jego torbę; obaj chodzą po kolei do grających i proszą o jałmużnę; co żebrak otrzyma, to samo oddaje koledze, t. j. kładzie do torby.

39. Zagrać na grzebieniu.

40. Odgadnąć, o czym myśli sąsiad z prawej i czego pragnie sąsiadka z lewej strony.

41. Powiedzieć przysłówie, odpowiednie do pory roku.

42. Niech pisze testament. Właściciel zastawu siada na środku pokoju na krześle, zastępujący adwokata, staje za nim i, wskazując ręką na swojego głowę, oczy, usta lub pokazując portmonek, fotografię i t. p., pyta:

— Komu zapisujesz to... (wskazuje tedy palcem). Siedzący wymienia nazwiska obecnych, a że nie widzi zapisywanych przedmiotów, płata figle i rozśmiesza wszystkich.

Zapisaniem swego serca lub

majątku (słowo "majątek" pisze się wtedy na kartce) kończy się pisanie testamentu.

43. Niech będzie malarzem. Wezwany musi wymyślić w warzy lub postaci każdego z grających jakąś wadę lub zaletę i powiedzieć, co by zmienił lub dodał w jego twarzy i ostatec.

44. Budowanie mostu. Wykupujący swój fant staje na środku pokoju i mówi: — "Buduję most, potrzebą mi drzewa, a tym drzewem jest druh (druha) X. Y. — Osoba, której nazwisko lub imię wymieniono, staje obok i mówi dalej: — "Buduję most, potrzebą mi siekiery, którą jest N. N.". Wywołani wchodziła środkiem, wywołują inne marjały i przedmioty, aż do ostatniego siedzącego. Stojący na środku, biorą się za dwie ręce parami i tworzą łańcuch, złożony z dwóch szeregów; poczem wszyscy podnoszą ręce, a para pierwsza przechodzi pod rękami innych, poczem staje na końcu i znowu podnosi ręce dla innych, którzy przechodzą.

45. Być drogowskazem. Stojący po środku wyciąga prawą ręką przed siebie, wskazując jednocześnie palcem. Uczestnicy przechodzą po kolei obok niego i, jadąc niby w podróż, pytają się o drogę do któregośkolwiek z miast. — Drogowskaz obowiązany jest obrócić się w stronę odpowiednią i wskazać kierunek. Rozumie się, że potrzebna tu znajomość geografii.

46. Roznosić kolacje. Zajmuje się tym dwoje osób, które umawiają się na uboczu, jakieś komu mają dać potrawy i kto ma z nich którą oznaczyć. Umówiwszy się, podchodzą do pierwszego z siedzących uczestników i mówią:

— Co chcesz na kolację: czy potrawkę kocią, czy zupę kamieni? (Jeden z pytających się jest potrawką, drugi zupą). Zpytany wybiera którąś ze specjalną i idzie z nią na bok, umawiając się znowu i gotując nowe potrawy. Poem idą do innego z siedzących i t. d.

47. Zakonnik. — Właściciel fantu wychodzi do sąsiedniego pokoju i puka w zamknięte drzwi. Ktoś z grona grających pyta: — "A kto tam?" Osobnik z za drzwi odpowiada: "Zakonnik" (lub zakonnica). "Kogo potrzebna?" — "Zakonnicy" — odpowiada z za drzwi. — "A jak jej na imię?" — zapytuje ktoś z obecnych. Zakonnik odpowiada: "Helena" (lub kto inny). Helena zostaje teraz zakonnica i idzie za drzwi, poczem puka i wywołuje w podobny sposób zakonnika, ten znowu zakonnice i t. d., aż do przedostatniej osoby grającej. Pozostali z pośród grających wiążą pytkę z ręcznika lub chustki i wpuszczają wszystkich do pokoju, starając się uderzyć pytką jak najwięcej osób.

48. Spowiedź czynić. Skazany za fant siada na krześle, poczem zastaniają mu oczy chusteczką. Inna osoba staje za krzesłem i, biorąc się za ucho, uderzają się lekko po twarzy i t. p. zapytuje: "Ile razy było tak?" Siedzący odpowiada na kilka takich pytań, które rzadko kiedy są prawdopodobne.

## BEZROBOCIE.

Robotnicy w Ameryce wyrażają na bezrobocie, podczas gdy w innych krajach za zdrowszą swoim współtowarzyszom amerykańskim rządkiem szczęścia, za jakie uważają sposobność do pracy.

Rzucmy okiem na ogólną sytuację roboczą na stan rzeczy w krajach europejskich i w Ameryce, a fakty przemówią jaśniej niż opinje.

Ostatnie sprawozdania statystyczne wykazują, że liczba zarejestrowanych w Niemczech bezrobotnych, których w marcu ub. r. było 1,121,000, z końcem lutego, b. r. wynosiła 1,237,000. W Anglii w marcu ub. r. było 1,187,000, a w lutym b. r. 1,127,000 we Włoszech zaś odpowiednie cyfry brzmią: 290,000 i 487,000, w Polsce: 205,000 i 177,000, w Rosji: 1,290,000 i 1,350,000. Z nadejściem wiosny polepszyła się nieco sytuacja, lecz zastępnym bezrobotnych są jeszcze ciągle za wielkie. Dalej należy uwzględnić, że w Stanach Zjedn. ilość bezrobotnych w danej chwili przedstawia się w poważnej cyfrze, bo najmniej 5 milionów.

Ekonomiści zadają sobie pytanie, kiedy kwestja bezrobocia skończy się i czy wogóle można liczyć, że zostanie ona w najbliższej przyszłości rozwiązana.

Równowaga pracy, o ile można było to nazwać równowagą, naruszona przez wojnę, nie daje się łatwo naprawić. A jednocześnie, zastosowanie nowych wynalazków w przemyśle, redukujących pracę ludzką, sytuację pogarsza.

Ameryka jest o tyle w szczęśliwszym położeniu od innych krajów, że mówiąc przenośnie, ma u siebie zawsze wszystkie cztery pory roku w tym samym czasie, to znaczy klimat wiosenny, letni, jesienny i zimowy. Gdy w północnej połowie kraju śpi ziemia pod śnieżną powłoką, we Florydzie i Kalifornii kwitną w najpiękniejszą i owocują krzewy i drzewa południowe.

Wskutek tego ludzie zdrowi a żądni pracy, mogą ją zawsze znaleźć na farmach. Ponieważ jednak robotnik amerykański siedzi przeważnie w mieście, w okolicach fabrycznych, gdzie znajdują się wygodne i przeciętnie dość dobre zarobki, przeto w miastach daje się odczuć najbardziej bezrobocie, gdy fabryki wstrzymują swoją wytwórczość.

To samo odnosi się do kopalń, do których niektórzy robotnicy tak dalece przywykają po pewnym czasie, iż rozstać się im trudno z pracą gródną. Wolą niekiedy bić cierpieć — jak n. p. obecnie podczas strajku węglowego — niż pójść na farmę, gdzie wymagają długich godzin pracy, zwyczajnie od wschodu do zachodu słońca.

Bezrobocie w Ameryce tłómaczyć należy raczej niezadobroć pewnych robotników, niż brakiem pracy.

Pod tym względem ich europejscy koledzy mają rację, ponieważ chcieliby — gdzieśby — pracować, lecz nie mogą, ponieważ nie mają sposobności.

### REZOLUCJA.

Zjazdu Stow. Alumnów Inst. Rzecz. Z. N. P. odbytego 23 i 24 czerwca, 1928 r., w Cambridge Springs, Pa.

My, Alumni Zjazdu Stow. Alumnów Inst. Rzecz. Z. N. P., zebrani w Gmachu Alma Mater w Cambridge Springs, Pa., w dniach 23-go i 24-go czerwca 1928 roku, niniejszym postanawiamy:

Wyrażamy swą niezłomną wolę dalszego trwania w zaszczytnej pracy dla rozwoju Instytutu Rzemieślniczego w Cambridge Springs, Pa., i jego znaczenia dla Wychodźstwa w Ameryce.

Pomni jesteśmy na trzydziestolecie założenia tegoż Instytutu z którego wyszli ludzie

światli wiedzy technicznej i rzemiosła. Ludzie ci zajmują stanowiska tu w Ameryce, przoduąc nam wiedzę i przykłady dowodzą jak wielką rzeczą jest być samodzielnym i użytecznym dla całego narodu.

Wyrażamy przytem nasze niezłomne przywiązanie do Związku Narodowego Polskiego za ufundowanie i materialne podtrzymanie tak wspaniałej placówki wiedzy technicznej, z której już bardzo wielu czerpało oświatę, przez co stali się chlubą dla nas i przykładem w życiu społecznym.

Składamy serdeczne podziękowanie Radzie Szkolnej, Kierownikom Z. N. P., jakoteż Dyrektorowi inżynierowi J. S. Kozaczce i Fakultetowi za ich mozolną pracę i opiekę, jakiej z ojcowską czułością udzielałi podczas naszych studiów.

Wzywamy wszystkich byłych studentów i uczniu luzem chodzących, by raz już nareszcie zrozumieli, że obowiązkiem ich wszystkich jest należeć do organizacji i pracować wspólnie nad podniesieniem dobrobytu i sławy imienia polskiego, pracować także dla naszej Alma Mater przez zachęcanie młodzieży by wstąpiła na studia do Instytutu do tej jedynej uczelni tego rodzaju o charakterze polskim, jaką jest szkoła Z. N. P. w Cambridge Springs, Pa.

Składamy również publiczne podziękowanie p. M. B. Stęczyńskiemu, — zarządcy szkoły Z. N. P., za miłe przyjęcie nas w Gmachu Szkolnym i za gościnność jakiej nam udzielił podczas naszego zjazdu.

Dziękujemy Prasie Polskiej za tak szczerze poparcie naszego zjazdu oraz za bezinteresowną reklamę dla tak ważnej placówki jaką jest Instytut Rzemieślniczy.

Kończymy Zjazd i rozjeżdżamy się do naszych zajęć pokrzepieni na duchu, z mocnym postanowieniem do pracy i poświęceń dla Alma Mater, zaprzeczając, że hasłem naszym jest i będzie pracować dla szkoły, dla narodu i dla Zw. Nar. Pol.

Niech żyje Instytut Rzemieślniczy Z. N. P. w Cambridge Springs, Pa.!

Niech żyje Zw. Nar. Pol.!

Niech żyje Zarząd szkoły z Dyrektorem i Fakultetem.

Niech żyje Stow. Alumnów Inst. Rzemieślniczego!

Komitet Rezolucji:  
B. Mieszczak, L. Borkowski, K. Ogniewski.

W ogrodzie zoologicznym.  
— Mamusi, dlaczego ten lew tak ryczy?  
— Bo czeka na pożywienie.  
— Ach, to tak samo jak taś.

Ochrona zwierząt.

Przy wejściu do pewnego teatru znajdowała się tabliczka z napisem: "Psów do teatru wprowadzać nie wolna".

Jakiś dowcipniś podpisał pod tem: "Tow Ochrony Zwierząt."

Pomieszanie płci.

Starszy pan (przyglądając się grającym w tenisa do sąsiada): To wprost okropne jak wyglądają dzisiejsze dziewczęta. Nie można ich w żaden sposób odróżnić od chłopców.

Sąsiad: To moja córka.

Starszy pan: Przepraszam, nie wiedziałem, że pan jest jej ojcem.

Sąsiad: Nie jestem jej ojcem tylko matką.

Pipman prosi w cukierni o ciastko z jabłkiem, ale po chwili, odsyła je z powrotem i prosi o kawałek strucli z małym, którą zjada z apetytem, poczem wstaje i chce wyjść.

— Panie — woła kelner — pan nie zapłacił za struclę!

— Przecież za nią dałem panu ciastko z jabłkiem!

— Ale za ciastko pan także nie zapłacił!

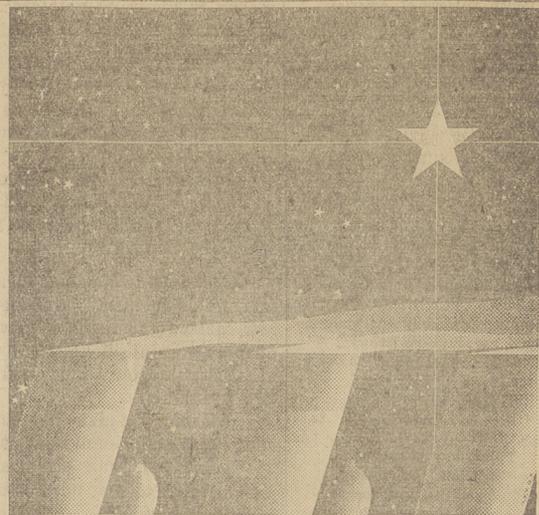
— A czy ja go jadłem?

Róża może mieć kolce. Pan Pipsztycki, znalazłszy się w hotelu mówiącym głosem do przystojnej pokojówki:

— A więc dobrze, jutro ra-

no już o piątej proszę mnie zbudzić aksamitnym buziaczkiem.

— Dobrze, proszę pana. Po wtem numerowemu, żeby się ano starannie ogolił.



## Szybko --- Cicho Wielkie 2 Wycieczki DO POLSKI

NA WIELKICH EKSPRESOWYCH OKRĘTACH

WHITE STAR LINE

HOMERIC

OLYMPIC

6-go Lipca

21-go lipca

Obie wycieczki prowadzone przez ekspertów podróży.

Informacje i bilety u wszystkich agentów lub

Kupujcie nasze przedpłacone bilety dla pasażerów ze Starego Kraju.

## WHITE STAR LINE

INTERNATIONAL MERCANTILE MARINE CO.  
Arcade, Union Trust Bldg., Pittsburgh, Pa.

### Specjalna Letnia Wycieczka do Polski

Okretem  
S.S. LEVIATHAN

(przez Cherbourg)  
Odjazd z New Yorku  
dnia 4-go SIERPNI.



Pod kierownictwem p. W. W. DAVISON, Przedstawiciela Linji Stanów Zjednoczonych.

Oto nadarza się wam sposobność odbycia podróży na jednym z największych statków świata — na sławnym okręcie flagowym Floty Linji Stanów Zjednoczonych, będącej własnością i pod administracją Rządu Stanów Zjednoczonych.

Czynione są specjalne przygotowania, aby grupy Waszych rodaków mogły się udać wprost do Ojczyzny. Wszystko, co dotyczy przejazdu, przygotowywane jest z góry. Odbędziecie tę podróż w gronie sympatycznych rodaków, mówiących po polsku, i w niezrównanych wygodach.

Ułóżcie już teraz plany tej wycieczki do Ojczyzny w najpiękniejszej porze roku — i zakupcie bilet w obydwie strony.

Nie zwlekajcie! Załadujcie dziś od swego agenta okrętowego wyczerpujące informacje, cen biletów, i t. p., albo napiszcie do

## United States Lines

705 Liberty Ave. Pittsburgh Pa. — 45 Broadway, New York City.

### NIEZWYKŁA OKAZJA LETNIA WYCIEZKA

## Do Polski

POD OSOBISTEM KIEROWNICTWEM  
KAZIMIERZA WORCHA  
Sławnego śpiewaka i znakomitego artysty  
Teatrów Warszawskich.  
21 LIPCA — 1928

Okretem "ESTONIA"

Bałtycko-Amerykańskiej Linji

INNE ODJAZDY:

"ESTONIA" ..... 21 Lipca  
"LITUANIA" ..... 7 Sierpnia  
"ESTONIA" ..... 1 Września



Kazimierz Worch odwiedził niemal wszystkie kolonie polskie w Stanach Zjednoczonych, dając z góra 500 koncertów. Artysta dla uprzyjemnienia podróży swoim rodakom, urządził będzie na okręcie wieczory wokalowe, aby podróż ta wypadła jak najprzyjemniej i pozostawiła jak najłżejsze wspomnienia.

## Baltic America Line

8 BRIDGE STR., NEW YORK.

# Sokół Polski

(POLISH FALCON)  
Official Organ of the Polish Falcons of America.  
APPEARING EVERY THURSDAY  
Published by the Polish Falcons of America  
1001 Bingham St., Pittsburgh, Pa.  
All communications should be addressed to:  
SOKOL POLSKI  
1001 Bingham St., Pittsburgh, Pa.  
Bell Phone: Hemlock 0305.  
STANISLAW OSADA, Editor.  
TERMS OF SUBSCRIPTION:  
ONE YEAR ..... \$2.00  
SIX MONTHS ..... 1.15  
Single copy 5c

## SOKOL POLSKI

Organ urzędowy i własność SOKOLSTWA POLSKIEGO W AM.  
Tygodnik poświęcony sprawom społecznym i narodowo-oświatowym — w szczególności interesom Sokolstwa Polskiego.  
PRENUMERATA WYNOŚI:  
ROZCZNIENIE ..... \$2.00  
PÓLROCZNIK ..... 1.15  
Pojedynczy numer 5c  
Adres Redakcji i Administracji:  
1001 Bingham St., Pittsburgh, Pa.  
Telefon: Hemlock 0305  
STANISLAW OSADA, Redaktor.  
Za ogłoszenia redakcja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Entered as Second-Class Mail Matter, Feb. 14, 1913, at the Post Office of Pittsburgh, Pa., under Act of March 3rd, 1879.

Z każdą zmianą adresu należy na deskać dziesięć centów.

### Notatki Redakcyjne.

Sokolstwo Polskie w Ameryce — na wszystkich tegorocznych dorocznych zlotach dziatwy zanuciło potężny Hejnał Pokoju!

Zdało wszędzie, wobec Ameryki i wobec własnego społeczeństwa polskiego z odznaczeniem egzaminu swej pracy pokojowej, pracy wychowawczej, w coraz szyciej rosnących szeregach dziatwy polskiej, którą mu to Społeczeństwo oddaje w opiekę.

W przeciwieństwie do Złotów przed wojną, w których karabin najważniejszą odgrywał rolę, w pragnieniu nieprzejmionej walki za wolność ujarzmionego narodu, dziś Sokolstwo Polskie — na pierwszy plan wysuwa hasło — o utrzymanie w wierności dla wolnej już Ojczyzny duszy dziecka polskiego...

Rozpoczynają się pokoje wprawdzie, ale nie mniej trudne i wymagające scentralizowania wszystkich sił naszych zapasy o polskość duszy Wychodźstwa.

Sokolstwo Polskie nigdy nie zadowolni się "świadomością pochodzenia" — które w odniesieniu do następnych pokoleń stawiają sobie jako cel swoich dążeń wszyscy ci, którzy mając apetyt na spadek po pierwszych pionierach Wychodźstwa, nie mają równocześnie ochoty do podejmowania ciężkiego trudu, by wzajemnie za tę dobrą materjalną — przyjąć równocześnie obowiązek z użytkowania tych dóbr płynących — utrzymania także ducha tych pionierów — ich języka i kultury narodu polskiego.

Sokolstwo Polskie na ostatnich swych Złotach dziatwy, zadokumentowało w obliczu całego Wychodźstwa, jak ten dobrowolnie na siebie przyjęty obowiązek pojmują i jak go zamierza wykonać.

Dziecko, które w najpierwszych latach rozbudzającej się świadomości — w taki sposób, jak to nasz system wychowawczy wskazuje, wciela się w żywy organizm społeczeństwa swojego, które raz odczuje moc płynącą z karnej, zespolonej jedną wolą i jednym rozkazem: gromady — które raz podda się tym prądom magnetycznym, które przenikają wszystkich uczestników wspólnie wykonywanych ćwiczeń, pragnie potem z nieprzerpałą wprost siłą, by

## NA DRODZE UTRZYMANIA JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ.

IV.

Dziś pomieszczone w "Sokole" sprawozdania z dwóch Złotów dorocznych dziatwy dowodzą, że Sokolstwo Polskie, acz w skromnym jeszcze zakresie, kładzie jednak podwaliny mocne w kierunku zainteresowania szerszych mas sprawą wychowania w duchu polskim młodzieży i dziatwy.

Na Zlocie w Vandergriff, kapłan wielkiego serca i troskliwy opiekun dziatwy sieroczej, ks. kapłan Retka, przejęty wspaniałymi wynikami naszej pracy nad dziatwą, której błogie skutki ma możliwość sprawdzać codziennie w swym sierocińcu, złożył nam uroczyste przyrzeczenie, że będzie rzecznikiem naszej sprawy w szeregach duchowieństwa polskiego, że będzie się starał, aby z biegiem czasu wszyscy księża proboszczowie oddali podobnie jak on, swoją dziatwę szkolną w opiekę Sokolstwa.

Jest już dziś pewna liczba kapłanów, zacnych, którzy tam, gdzie mieliśmy odpowiednich kierowników i instruktorów, dziatwę swoją nam powierzyli, a tam, gdzie ich jeszcze niema, sprzyjają Sokolstwu i starają się mu pomagać, aby takich instruktorów i kierowników jak najprędzej sobie zdobyli i wykształcili.

Ale nie wszędzie jeszcze i nie wszyscy księża sprzyjają nam i są przyjaciółmi Sokolstwa.

Musimy jednak przyznać, że nie wszędzie, jeżeli weźmiemy pod uwagę miejscowe stosunki i miejscowe gniazda, takimi przyjaciółmi być mogą.

Mamy w zespole naszym — niestety — i takie gniazda. (wprawdzie niema ich wiele) — które — lepiej było dla całego Sokolstwa, gdyby jak najprędzej się rozwiązały, ażeby i śladu po nich nie pozostało, bo nam tylko hańbę i wstyd, a społeczeństwu szkodę przynoszą.

Gniazda, które po za utrzymaniem klubu, w którym wiemy przecież co się dzieje, nie robią nic więcej, które nie mają zastępu ćwiczących i nie uprawiają gimnastyki, a w których ani mowy niema o zorganizowaniu dziatwy, o odczytach, o nauce języka i śpiewu polskiego, gniazda takie są największą przeszkodą na drodze do osiągnięcia wielkich celów jakie ma przed sobą Sokolstwo, i im prędzej nasze władze sokole po zbadaniu sprawy i przeprowadzeniu śledztwa je z szeregów naszych usuną, tym będzie lepiej.

Pierwsze przykazanie Sokolego Zakonu powiada:

"Nie będziesz wciągał do Sokola, ani głosował za przyjęciem takich ludzi, o których nie wiesz, jakimi byli dotąd, albowiem Sokolstwo nie jest zbiegowiskiem rozmaitej zbieraniny, lecz Zakonem jest. I lepiej jest, że będzie nas tyśiąc, a dobrych Sokolów, jak dziesięć tysięcy, a ludzi ze zbrukanym sercem i czołem, z pociągami do opilstwa i wszelkiej niepowściągliwości, z wrodzoną skłonnością do

nieposłucha i krzykactwa, z moralną ślepotą, niezdolną widzieć druha i brata w każdym, który staje z nami i obok nas pod jednym znakiem. I lepiej zaiste być komuś obcym do ostatek, jak združywany się z nim i zbratawany, wyrwać go później i wyrzucić, jak wyrzuciła się wszelki chwast i zgniliznę".

Księża proboszczowie, którzy ze względów zasadniczych, mając pod bokiem podobnego rodzaju gniazdo, nie mogą wchodzić z nim w żadne bliższe stosunki, którzy jednak, uznają samą ideję sokolą i wierzą w wielkie posłannictwo jakie ma spełnienia w szeregach naszego Wychodźstwa, mają jednak drogę wyjścia bardzo prostą i łatwą:

Niech nam dopomoga do zorganizowania nowego gniazda, z ludzi zacnych, trzeźwych, dobrych obywateli, dbałych o dobre wychowanie swoich własnych dzieci rodziców, o których wiedzą, że można im powierzyć taką wielką i ważną rzecz, jak opieka nad dorastającą dziatwą i młodzieżą.

Biuro Sokolstwa w Pittsburghu i Wydziały nasze okręgowe, chętnie zawsze się gotowe do słuzenia wszelkimi informacjami i do osobistego udziału w pracy organizacyjnej i podejmują jej z radością.

Najważniejsza jednak rzecz — naczelnik, kierownik młodzieży i dziatwy, instruktor wychowania fizycznego, któryby z zamiłowaniem się tej wielkiej i odpowiedzialnej pracy oddawał.

Gdzie takiego niema, lepiej z organizowaniem gniazda zaczekać.

W naszych warunkach prawie wszyscy nasi naczelnicy i intruktorzy po gniazdach i okręgach, którzy podejmują się tej pracy, często zupełnie bezinteresownie, lub za małym wynagrodzeniem, w inny sposób zarabiają na życie: w fabrykach, w handlu, w biurach i t. p.

A byłby sposób, ażeby w krótkim nawet bardzo czasie powstał tu zastęp z kilku set fachowców, którzyby wyłącznie tylko pracy wychowania fizycznego i prowadzenia zastępów harcerek się oddawali, gdyby te wszystkie szkoły parafjalne, które już dziś na to pozwoliły sobie mogą, zaangażowały ich jako regularnych nauczycieli gimnastyki, z odpowiednią pensją za tę robotę.

Gdyby na początek choćby tylko pewna liczba najmniejszych na to się zdecydowała, władze Sokolstwa mogłyby natychmiast sprowadzić odpowiednią liczbę fachowych instruktorów z Polski, i przy ich pomocy, wysyłając równocześnie pewną liczbę naszych ludzi na kursa do Polski — w krótkim czasie wykształcić tylu kierowników dla naszych szkół i gniazd, ilu ich będziemy potrzebowali.

Powrócimy jeszcze do tego tematu w następnych numerach.

akie momenty jak najczęściej powtarzały i wiąże się ze społeczeństwem na zawsze.

Raz rozbudzona śpiewem Róty w uroczystej przysiędze polska dusza polskiego dziecka nie uśnie już do końca życia i sama szukać będzie dla siebie pokarmu potrzebnego jej do dalszego rozwoju.

Jaka szkoda, że świadkami wielkich i podniosłych chwil na naszych boiskach zlotowych tego roku, gdzie odbywało się owo tajemnicze, a ak rzewne budzenie się polskiej duszy w tych coraz więcej rosnących, dzięki Bogu, szeregach naszej dziatwy sokolej, nie byli wszyscy ci, którzy wątpią...

Jaka szkoda, że tylko tak nieliczne garstki rodaków naszych dotychczas zlotami tymi się zainteresowały!... Do skłargi wyrażonej w sprawozdaniu pomieszczone w dzisiejszym numerze ze Złotu Działwy w Okręgu Pierwszym, gdzie 700 dzieci stanęło do popisu, musimy dołączyć skargę i na publiczność polską z Okręgu Czwartego... Zaledwie kilkanaście osób z Pittsburgha np. zainteresowało się tym zlotem...

Musimy dążyć do tego, aby takie Złoty i takie popisy — były uważane przez jak najszersze masy za narodowe święto, za najważniejszy dzień w całym roku. Podobnie jak w Szwajcarii, jedynym białym kraju na świecie, gdzie w dniach takich popisów — ustaje praca, zamykane są wszystkie fabryki i cała ludność, całe starsze pokolenie stwierdza swoją miłość i swoją troskę o tych, co mają w dalszym ciągu prowadzić naród na jak najwyższe szczeble rozwoju.

I jeszcze jedno: Czy my zdajemy sobie sprawę jak wysoko te złoty i te popisy, postawić nas mogą od razu w oczach naszych współobywateli w Ameryce?... W Vandergriff w czasie ostatniego Złotu — najpoważniejsi reprezentanci tego miasta stwierdzili, że nie mieli pojęcia o

tem, czem są Polacy — a major miasta, dziękując nam za ten piękny pokaz sprawności i głęzy narodu polskiego — powiedział otwarcie, że wyprzedziliśmy daleko całe jego miasto, które z nas przykład brać musi... A przecież ta dziatwa, która tam się popisywała to przeważnie dzieci górników i najciężej pracujących obotników fabrycznych...

Takich miast w Ameryce, są setki i tysiące. W setkach miast Ameryki, gdzie tylko są sady polskie mamy możliwość stwierdzenia czym, że chcemy i umiemy wychowywać naszą dziatwę i młodzież na swój własny, polski sposób, a dobrych i lojalnych obywateli Ameryki, o tyle lepiej wyposażonych od swych rówieśników, że na jej wychowanie wpływ wywierać może obok amerykańskiej, także wspierała kultura narodu polskiego.

Dziś Okręg Czwarty na polu tej pracy pięknej i wdzięcznej, zajmuje bezwarunkowo niemiejsze pierwsze. Z tego miejsca stwierdzić jednak musimy, że powinien i musi zająć je w niedalekiej przyszłości Okręg Drugi, z siedzibą Wydziału w mieście Chicago.

Na Chicago zwrócone są oczy całego Wychodźstwa. Na Chicago patrzy cała Ameryka cała Polska jako na stolicę Wychodźstwa. To co tam się dzieje, służy zwykłe na zewnętrz jako miara poczynań całego Wychodźstwa.

Tymczasem Okręg Drugi obecnie pomimo wielkich wysiłków w ostatnim dwuleciu podjętych i wielkiego na polu pracy wychowawczej postępu, (mamy na myśli przeprowadzenie ostatniego kursu) pozostał bardzo w tyle za takim Okręgiem Czwartym np. Na dorocznym Dniu Polskim w Chicago, będącym wymarzoną poprostu okazją do dorocznego egzaminu pracy na oczach nietylko Polonii, ale całego miasta, stanąć powinno nie 500 jak obecnie ale już w najbliższej przyszłości najmniej 5,000 dzieci polskich, nie kryjąc się jak dotychczas

w Riverview Parku, ale — w Soldiers Field — w największym stadjum świata, gdzie np. Niemcy — urządzają swój Dzień Niemiecki na oczach całego miasta.

Sokolstwo Polskie zapoczątkuje i rozpoczynać musi w najbliższej przyszłości tę wielką kampanję na zdobycie serca Ameryki pokazem tężyzny Wychodźstwa na zlotach dziatwy. Plama ciężąca na tem Wychodźstwie za zaniedbywanie swych obowiązków wychowawczych, za hańbiącą statystykę zbrodniczości młodego pokolenia, musi być zmazana, za wszelką cenę — bo musimy pamiętać, że ani zasługi Kościuszki i Pułaskiego, ani rozwój i postęp wolnej Polski — nie są w stanie i nie mogą zakryć naszego własnego niedołęstwa — i rehabilitować się trzeba o własnych siłach.

Na skutek wezwania pomieszczonego swego czasu na łamach "Sokola" do naszych gniazd o nadesłanie ofiar zebranych na pomnik Ś. p. druha Włodzimierza Świątkiewicza we Lwowie, otrzymaliśmy onegdaj czek na sto dolarów od gniazda Nr. 2-gi, noszącego

jego imię w Chicago. Pieniądze zostały natychmiast telegraficznie przesłane do Lwowa.

Kto następny?

Jeszcze ćwiczący druhowie i dziatwa Okręgu Czwartego dobrze nie wypoczęła po trudach Złotu, a tu już druga uroczystość, nowy występ i nowe popisy: Miasteczko Mt. Pleasant, Pa., odbędzie się przez cały tydzień setna rocznicę swego istnienia. Gniazdo 147 w tem miasteczku, uzyskało ostatni dzień tygodnia, sobotę, na Dzień Sokolstwa Polskiego i zaprosiło Okręg do współudziału. Honor sokoli w magal ażeby się stawić. Naczelnik Okręgu, druh Nadolski, szybko zmobilizował takie siły, jakie mógł w tych okolicznościach. Stawiło się z górą 400 dzieci, 40 sokolów i 50 sokolek. Był pochód po mieście i ćwiczenia. Amerykanie patrzyli na to wszystko z zachwytem. Szczegóły podamy później.

### VICTOR CARLSON

Nasz jubiler i optyk  
4303 BUTLER STREET,  
Pittsburgh, Pa.  
Telefon: Fisk 0684.

## Bacność Sokoli!



Prosimy się zgłaszać do:

BIURA SOKOLSTWA  
1001 Bingham St., — — — — — Pittsburgh, Pa.

**NOWE MUNDURY SOKOLE I MUNDURY HARcerskie**  
dla drużyn sokolich powinny należeć do jednego z prezentów świątecznych każdego członka Sokolstwa Polskiego. — Każde gniazdo stosownie do uchwały zjazdu powinno się starać umundurować swoich członków w najkrótszym czasie i do wszystkich uroczystości oraz na Zjazd Walny posłać swoich przedstawicieli tylko w mundurach i czapkach sokolich. Cenę i formularze do brania miary dostarcza Biuro Sokolstwa. Podaje się także do wiadomości, że biuro nasze pośredniczy także w zamawianiu SZTANDARÓW I CHORĄGWI wszelkiego rodzaju, nie tylko dla gniazd sokolich ale dla wszystkich towarzystw, prowadząc interes z jedną z najlepszych tego rodzaju firm w Ameryce. Cena mundurów dla Sokola ... \$27.50  
Dla Sokolicy ... 26.50  
Extra Pas do Munduru ... 5.25  
Munduręk Harcerski ... 8.00  
Czapka sokola ... 1.75

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ.

Związkowcy i całe Wychodźstwo oddycha z ulgą. Haniebny i hańbiący nas proces skończony.

Sędzia nie uznał skargi cenzora Sypniewskiego i jego zwolenników, wniesionej przeciwko staremu zarządowi za nieprawne urzędowanie, w której domagali się uznania i instalowania nowego zarządu wybranego w hotelu Sherman. Sędzia unieważnił uchwały obu sejmów i nakazał ponowne zebranie się tych samych posłów i przeprowadzenie na nowo całych obrad od początku...

Oprócz niedających się obliczyć poprostu strat moralnych, jakie poniósł Związek i całe Wychodźstwo — będzie to kasę Z. N. P. kosztować razem około \$200,000.00.

Za naukę się płaci... Kto wie, czy ta nauka, jaką wysłuchali wszyscy, całe Wychodźstwo, z tego procesu wyniesie, nie warta nawet tak wielkiej sumy.

Wycieczka Z. N. P., która na okęcie "Polonia" wyjechała do Polski, już wyładowała w Gdyni i jest serdecznie witana.

O lotnikach polskich, którzy mieli wylecieć na "Pilsudskim" — jakoś było cicho w ostatnim tygodniu, aż do czasu gdy numer był oddawany pod prasę.

Dwaj lotnicy włoscy, kapitan Arturo Ferrarin i major Carlos del Prete, nie dokonali swego lotu bezprzystankowego tak jak to sobie tego życzyli. Już nad Ameryką Południową zastała ich silna burza i zmusiła do wyładowania na wybrzeżu w Genipabu, nie daleko Natalu.

Lotnicy wnieśli się jeszcze raz w swym olbrzymim samolocie "Savoia-64" ażeby dokończyć podróży i stanąć w Rio de Janeiro, lecz zmuszeni byli wrócić i czekać na lepszą pogodę.

Mimo to lot należy uważać za pomyślny. Atlantyk Południowy został przebyty i lotnicy mają za sobą 4,417 mil bezprzystankowego lotu. Pobili oni rekordy Lindbergha i Chamberlina z racji długości lotu, ponadto Ferrarin i Prete zdobyli nie tak dawno temu rekord wytrzymałości w powietrzu, ponieważ utrzymali się 58 godzin.

PARYŻ. — Wielkie wrażenie wywołał w prasie i w kołach politycznych ogłoszony w "Journal des Debats" artykuł o rzekomem rozbrojeniu Niemiec i obecnym stanie militarystyki niemieckiej. Autor wylicza szereg organizacji wojskowych, gromadzących z górą 4 miliony ludzi, co razem z oficjalną Reichswehrą, marynarką wojenną i uzbrojoną policją stanowi siódmą część ludności męskiej.

BUFIALO, N. Y. — "Telegram", zawieszony od przeszło roku, pojawił się znowu jako pismo tygodniowe. Poprzednio był on dziennikiem, wydawanym jako następcą "Polaka w Ameryce". Wskazane wydawnictwo pozostaje pod zarządem spółki której prezesem jest adwokat Józef Kaszubski. Redaktorem jest B. S. Kamiński, który w słowie wstępnym zapowiada, że uważając dziennikarstwo według słów Sienkiewicza za służbę Bożą, pragnie tę służbę pełnić po Bożemu. O ile okoliczności pozwolą "Telegram" zostanie następnie zamieniony na dziennik

Miasto Warszawa używa fundusze uzyskane z pożyczki amerykańskiej na budowę nowych szkół publicznych i jeńskiego gimnazjum, tudzież na ulepszenie systemu wodnego i

kanalizacji. Nowe ulice są też bite i wogóle zaprowadzany jest porządek. Aż miło się na sercu robi, gdy się czyta jak Polska na każdym kroku dźwiga się i buduje.

WARSZAWA. — Straszliwy huragan, nie dający się niczym porównać do perjodycznych burz, jakie nawiedzają Polskę, wyrządził obrzydliwe spustoszenie na znacznej przestrzeni, zwłaszcza w Warszawie, gdzie wyrwał z korzeniami przeszło 500 drzew. Ośm z tych drzew liczyło 150 lat. Warszawski aerodrom został uniesiony na odległość 1000 stóp, przyczem znajdujący się w nim jeden aeroplan uległ zniszczeniu. Wichura uszkodziła kilka innych samolotów znajdujących się na lotnisku i zburzyła dwa hangary. Wiele wyspów telegraficznych zostało wywróconych. Zewnętrzne ściany wielu budynków zostały zdemolowane.

Wicher porwał z dachu synagogi żydowskiej ciężkie płyty żelazne z Dziesięcioma Przykazaniami. W samej Warszawie 30 osób odniosło porażenia.

WARSZAWA. — W grze w piłkę nożną w Katowicach olimpijska reprezentacja polska pobila szwedzką w stosunku 2:1.

BERLIN. — Piloci polskiej kompanii pasażersko-lotniczej Aerolot, zastrajkowali, żądając podwyżki płac, jak donosi Agencja Ullsteina z Warszawy. Kompania zaapelowała do rządu, który ją subsydiuje i jest nadzieją, że po zlikwidowaniu zatargu strajkowego, zacznie się znowu normalny ruch pasażerski na szlakach Aerolotu. Jest to pierwszy w dziejach lotnictwa strajk pilotów.

PARYŻ. — Wyścigi lotnicze w Vincennes skończyły się wygraniami pierwszej nagrody przez eskadrę polską. Prezydent Republiki Doumergue osobieście winał zwycięzcom.

WARSZAWA. — Walne zgromadzenie Towarzystwa Mechaników Polskich przyjęło bilans i udzieliło absolutnemu zarządowi. Zatwierdzono budżet na rok 1928, który wynosi 1,597,000 złotych. Wykupiono portfel mniejszości Towarzystwa Akcyjnego "Poreba" za sumę 80 tysięcy dolarów.

Oprócz fabryki obrabiarek i narzędzi precyzyjnych w Pruszkowie, Mechanicy Polscy posiadają obecnie wszystkie akcje "Poreby". W roku bieżącym przewidywany jest obrót 12 milionów złotych. Zarząd i komisja rewizyjna pozostały w dawnym składzie.

WARSZAWA. — Międzynarodowy Kongres Pokoju przyjął na zakończenie obrad rezolucję, żądającą przyspieszenia załatwienia zatargu pomiędzy Polską a Litwą, oraz drugą rezolucję, zalecającą szybkie zakończenie pertraktacji pomiędzy Polską a Niemcami o traktat handlowy, z wyłączeniem z pertraktacji wszelkich spraw politycznych. Wieczorem delegaci kongresu opuścili Warszawę, wyjeżdżając gremialnie do Krakowa, gdzie zwiędza miasto i jego pamiątki narodowe.

Niemal cała polska obchodziła uroczystości amerykańskie święto Niepodległości, dn. 4 lipca. We wszystkich większych miastach odbyły się specjalne obchody, w których brała udział przedewszystkiem młodzież szkolna, oraz miejscowe organizacje. Cała (Dokończenie na str. 5-aj)



## PRZEBIEG ZLOTU DZIATWY OKRĘGU CZWARTEGO.

(Dokoń. ze str. 1-ej)

sza, w takt którego weszła dwoma kolumnami na boisko dziatwa żeńska i rozpoczęły się ćwiczenia ciężarkami w czterech obrazach.

Sześćset blisko dziewcząt, od lat sześciu do czternastu, wzięło udział w tym publicznym egzaminie i zdało go z odznaczeniem. Publiczność z zapartym oddechem śledziła każdy obraz, burzą oklasków i okrzykami wybuchającą na zakończenie.

Ale przedtem jeszcze, oczy wszystkich kierowały się na platformę dla okaziciela, gdzie stanęła drobnitka postać najmniejszej bodaj z całego orszaku dziewczynki, córki naczelnika Nadolskiego, która pierwsza pokazywała każdy obraz z brawurą i niesłychaną precyzją.

Już dawno kolumny dziewcząt zeszyły z boiska, żegnane gromotem oklasków, a mała dziewczynka okazała się jeszcze na swym podwyższeniu w postawie na baczność, nie poruszona. Czekając rozkazu, o którym rego wydaniu zapomniano w doznaniu. Aż zlitował się nad nią któryś z sokołów i zdjął ją z tej wysokiej platformy.

Równie wspaniale wypadły ćwiczenia obrazowe 500 przeszło chłopców, laskami, stu sokołic wywiadkami i 80 starszych sokołów.

Zdaje się, że tak pod względem liczby ćwiczących jak i precyzji wykonania ćwiczeń — ten zlot dziatwy w Vandergrift jest rekordowym tak w jego własnej historii, jak i wszystkich Okręgów.

Z 2,600 dzieci w Okręgu 1,100 przybyło na Zlot i wzięło udział w ćwiczeniach.

Kiedy zdumiony nadzwyczajną precyzją wykonania tych trudnych i efektywnych obrazów — prawie że bez będnym, jednym rytmem, w doskonałym kryciu, pomimo że boisko nie było znaczone, zapytałem naczelnika Nadolskiego ile też dzieci usunął w próbie generalnej jako niedostatecznie przygotowanych, usłyszałem zdumiewającą odpowiedź:

— Ani jednego!

A taka była nadzwyczajna uwaga tej dziatwy serdecznej, na każdy ruch swych naczelników, takie przejście się bito z ich twarzą, że licznie zgromadzeni Amerykanie z podziwu wyjść nie mogli nad objawami tej nieznannej im prostoprostu karność i tego entuzjazmu.

Jaka szkoda, że tego wszystkiego niewidzieli ci z nas, którzy ciągle jeszcze, gdy mowa o Sokolstwie i jego robocie, z lekceważeniem machają ręką.

**Moment najbardziej wzruszający i najbardziej podniosły.** Już w czasie ćwiczeń obrazowych kolumny starszych sokołów, które jak wszystkie wywoływały wybuch prawdziwego entuzjazmu u widzów, jasno dotychczas świecące słońce zakryło się ciężkimi chmurami — a po ich zejściu, — wśród zrywającego się wichru, w świetle krwawych błyskawic i przy odgłosie potężnego grzmotu, ruszyły uprzednio już uszykowane zastępy wszystkich uczestników czterema głębokimi kolumnami — w środku starsi sokołi i sokołice, z lewego boku dziewczęta, z prawego chłopcy — do przodu boiska, przed trybunę, krokiem równym, zachowując doskonale równanie i krycie, jak rozkołysana fala morska w podmuchach wichru — rozmachem swym i siłą, przykuwając do siebie oczy i dusze.

Stanęli. W tej chwili buchnął pod to chmurami zakryte niebo — z tysiąca dwustu młodych piersi, przy wtórze grzmotów, potężny hejnał Roty:

— "Nie damy ziemi skąd nasz chłód".

Krzyżowały się ramiona —

— "Sierotki mojej opiece powierzone, miały w ciągu 20 lat istnienia ochronki w Emsworth, dużo dowodów serca ze strony obcych, Amerykanów różnego wyznania nawet, chociaż są to dzieci polskie i katolickie.

— "Z Polaków, wy Sokoli pierwsi przytuliliście je do serca polskiego, ale tak mocno i tak serdecznie, że u nich tam także odezwało się takie same polskie uczucie, rozbudziła się dusza polska i przestała być sierotami bo czują nad sobą i przy sobie bratnie, polskie serca sokoła."

Dziękował naczelnikowi Na dolskiemu i podnaczelniczce, dnie Rzeszotarskiej za ich pracę serdeczną i prosił Wydział Okręgu by w dalszym ciągu prowadził zechciał stale pracę rozpoczętą w Ochronce. Dziękował też Polonji w East Vandergrift, że tak mile i serdecznie przyjęła i ugościła tę dziatwę.

**Dalsze przemówienia.** Powołano do głosu następnie redaktor "Sokoła" podziękował przede wszystkim czcigodnemu ks. Kapelanowi za tak serdeczne dla Sokolstwa uczucia i zapewnił go, że choć w trudzie i znoju pójdziemy nadal wytkniętym szlakiem, wytyczając wszystkie siły, aby w najbliższych latach wykształcić sobie i sprowadzić z Polski — o ile możliwości jak największą liczbę takich naczelników i wychowawców, jakich ma obecnie w skromnej całości liczbę, Okręg 4-ty. Bo na prowadzenie takiej roboty, jakiej owoce widzieliśmy na zlocie obecnym, na szerszą skalę, na ogarnięcie pod nasz wpływ setek tysięcy dziatwy, nie jesteśmy jeszcze przygotowani. Im prędzej zbudzi się sumienie Wychoźdźta, im prędzej pospieszy nam z pomocą, tem rychlej i tem lepiej z obowiązków tych wywiązać się będziemy mogli.

Potem bardzo serdecznie przemówił dzielny prezes gn. 339, w E. Vandergrift, druha Musiał, który podniósł z entuzjazmem ten fakt, że przez ten Zlot Polonja miejscowa urosła w powagę i znaczenie u swych współobywateli amerykańskich niesłychanie — tak, że do niedawna lekceważony ten dziś stawiają sobie za wzór godny naśladowania.

Druh Wichrowski, założyciel i honorowy prezes gniazda, wyraził swoją radość, że doczekał chwili tak pięknej, że przeszła wszystkie jego marzenia, a druha Zmudzińska z imieniem Komisji Sokolice zapowiedział zorganizowanie w E. Vandegrift, gniazda żeńskiego, zachęcając matki i dziewczęta aby się gromadnie zapisywały.

W imieniu Wydziału Sokolstwa Polskiego, przemówił krótko i serdecznie sekretarz druha F. J. Kłosowicz, poczem przewodniczący i prezes Okręgu, druha Debald zreasumował to wszystko co było powiedziane w krótkim zestawieniu i powołał naczelnika i sędziów do ogłoszenia wyniku zawodów i rozdania nagród zwycięzcom.

Rezultat ten i nazwiska nagrodzonych podane na inrtem miejscu w raporcie naczelnika Okręgu.

Pewien murzyn ukochał swoją czarną piękność i miał nieklamany zamiar oświadczenia się o jej rękę, lecz kiedy przychodziło do oświadczenia, tchórzliwy. Postanowił to załatwić telefonicznie, więc dzwonił:

— Hallo, czy to piękna Samantha?

— Yes — odpowiada czar- na piękność.

— Chciałem cię spytać, czy chcesz za mnie wyjść zażamą?

— Siur, ju bet, a czy mogę wiedzieć kto mówi?

## ZLOT DZIATWY SOKOLEJ OKRĘGU 1-go WIELKIM SUKCESEM.

## Do zawodów i ćwiczeń wspólnych stanęło z górą 700 starszej i młodszej dziatwy ćwiczącej.

Konsul Generalny, delegacja miasta New Jersey i delegat Min. Oświaty, obecni na popisach. — Obojętność publiczności polskiej, która — mimo pięknej pogody — nielicznie stawiła się na boisko, zasługując na naganę. — Uznanie dla naczelnika Okręgu, który w trudnych warunkach dokonał pięknego dzieła. — Obecni na zlocie byli świadkami egzaminu z pracy — dla Polski. —

Na wspaniałym boisku do ćwiczeń atletycznych Pershing Field w Jersey City odbył się w niedzielę, 1-go lipca, b.r. XIV Zlot dziatwy sokolej Okręgu 1-go. Mówiąc zupełnie bezstronnie i uwzględniając trudne warunki w jakich obecnie prowadzi się pracę sokolą, należy stwierdzić, że Zlot był wielkim sukcesem.

Samo to, że na jednym boisku udało się zebrać z górą 700 dziatwy polskiej młodszej i starszej i przeprowadzić z nią dość sprawnie zawody i popisy, należy zaliczyć jako dobry rezultat usiłowań i pracy sokolej. Że praca i usiłowania sokole są należycie doceniane przez czynniki właściwe stwierdza fakt, że Zlot zaszczycił swą obecnością konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej, p. E. Rozwadowski wraz ze swoją małżonką, która — jak słychać — również bardzo się interesuje polskimi pracami społecznymi i czynny w tych pracach bierze udział. P. Konsul w ciepłych i serdecznych słowach złożył gratulacje dhowi Wasilewskiemu za przeprowadzenie Zlotu, w chwili gdy naczelnik Okręgu składał należyne reprezentantowi Polski — raport sokoli.

Uznaniem dla pracy Sokolej jest również przystanie przez zarząd miasta Jersey City specjalnej delegacji na Zlot, która też z pochwałą wyrażała się o egzaminie praktycznym sokolej. Chciała dać o tej pracy w zarządzie miasta jaknajlepszą opinię, co jest rzeczą ważną, jeżeli się rozważa, że nie zasobne w fundusze gniazda sokole, nie mają własnych sal i boisk, często muszą udawać się do zarządu miast z prośbą o udzielenie im na ćwiczenia boisk i parków miejskich. Obecny był również na uroczystości p. St. Gałuszka, delegat polskiego Ministerstwa Oświaty do Polonji w Ameryce, przydzielony obecnie do tutejszego Konsulatu polskiego.

P. Gałuszka bardzo pilnie obserwował przebieg Zlotu i zachowanie się polskiej młodzieży, jak również trudne warunki w jakich pracują nieoświeceni kierownicy tej dziatwy. Widać było, że p. delegat zni sprostowania, które niewątpliwie użytkuje w swojej przyszłej działalności.

Z Konsulatu obecni również byli p. Rajkowski i dh Datner, ten ostatni piastujący urząd wiceprezesa Okr. 1-go.

Zarząd Główny Sokolstwa Polskiego w Ameryce reprezentował naczelnik, druha Pieprzny, który nie poprzestał tylko na samem reprezentowaniu najwyższej władzy sokolej, ale dzielnie pomagał dhowi Wasilewskiemu w przeprowadzeniu Zlotu. — Druh Pieprzny zabawi w okolicach New Yorku cały tydzień, lu- strując okoliczne gniazda i udzielając wskazówek co do Zlotu Walnego, który się odbędzie w Syracuse, N. Y. we wrześniu.

Z okolicznych gniazd sokolich wraz z dziatwą przybyli dość licznie starsi druhowie i druhy. Szczególnie liczne reprezentacje przysłały gniazda z East New York i z Bronx.

Wydział Okręgowy stawiał się w komplecie z prezesem dhem Kresse na czele. Jak słychać trudności i braki jakie członkowie Wydziału na Zlocie zauważyli będą dla nich troską na następnych posiedzeniach. Jest nadzieja, że

Wydział obmyśli właściwe sposoby na usunięcie braków i zmniejszenie trudności.

Porządek na parku był dobry. Raz dlatego, że policja udzieliła swej pomocy przysyłając liczny oddział do pilnowania porządku, drugie to dlatego, że publiczności było tak stosunkowo mało, że nawet nie było wielkiego kłopotu z utrzymaniem porządku. Nie stawienie się publiczności polskiej w takiej liczbie jak powinna na uroczystości sokolej, zasługuje na naganę. Gdyby to były ćwiczenia dziatwy nie mieckiej lub czeskiej, park byłby pełny publiczności. Polonja Wielkiego New Yorku chwali się często, że dochodzi do liczby 200 tysięcy.

A na taką ogólną narodową i ważną uroczystość jak święto dziatwy naszej, tej, od której przyszłość nasza tu w Ameryce zależy — stawiła się zaledwie gromadka parę setek licząca. — Wstyd!

Zawody jednostkowe lekkoatletyczne były przeprowadzone w czterech klasach zależnie od wagi a mianowicie: Dla chłopców: Skoki: w dal i w wyż z rozbiegu. Rzut piłką koszykową oraz pchnięcie kulą 8-funtową. Biegi: 50, 75 i 100 yd., rozstawny 300 yd.

Dla chłopców ciągnięcie liny dla 100 w zastępie.

Ćwiczenia popisowe (wspólne laskami chłopców i ciężarkami dziewcząt) były dość skomplikowane, ale mimo to — wypadły dobrze. Nieliczna publiczność polska, wśród której była spora gromadka obconarodowców, oklaskiwała gorąco i szczerze każdy obraz wykonanych ćwiczeń. Cały program Zlotu przedstawiał się jak następuje:

8:30 rano — nabożeństwo w kościele — z udziałem gniazd biorących udział w zlocie.

9:15 rano — zbiórka na sali Domu Polskiego przy 187 Brunswick St. (załatwienie spraw organizacyjnych).

10:00 rano — próba ćwiczeń obrazowych dla dziewcząt i chłopców.

12:30 — zbiórka wszystkich na boisku Pershing Field.

1:00 po poł. — rozpoczęcie zawodów jednostkowych a w końcu zastępów gniazd o nagrody.

5:00 po poł. — wspólne popisowe ćwiczenia obrazowe dziewcząt ciężarkami, chłopców laskami oraz jeden wspólny obraz dla wszystkich.

7:00 wiecz. — zakończenie Zlotu i wręczenie nagród.

Do udania się Zlotu przyczyniło się wiele gniazdo 515 w Jersey City.

Jak druha Wasilewski stwierdza gniazdo to zasługuje na uznanie, za pomoc przy urządzeniu Zlotu, a szczególnie druhowie tegoż gniazda Szymański i zastępca nac. Okr. dh Sokołowski, którzy nie podzielili pracy ani zabiegów, ażeby tylko święto sokole wypadło jaknajlepiej.

Obecni na Zlocie przeżyli chwilę naprawdę podniosłą i piękną. Byli świadkami egzaminu z pracy dla zachowania siły, zdrowia i polskości dziatwy naszej! Byli świadkami pracy — dla Polski!

"Kurier Narodowy".

Rozsądne kobiety ocenia się wedle tego co jest w ich głowkach, — płocze kobiety — we dle tego co jest na ich głowkach.

kowy". Niebezpieczeństwa grożące przy filmowaniu. Laboratorium i dzungla. Znaczenie filmu naukowego.

"To i owo". Naokoło świata w 44 dni. Jeźdźcierz w świecie owadów. Jak "chodzą" wąż? Gdyby alchemicy powstali z grobów... Pies-żebrak.

"Korek". Radości i smutki nauczyciela domowego. Humoreska.

"Rozrywki umysłowe". Rebusy, krzyżówki, zadania, wirowki, logogryfy i t. p.

"Szachy". Partja turniejowa Alechin-Marshall. Zadania.

"Z pism i książek". Recenzje nadesłanych nowości.

"Skrzynka pocztowa". Odpowiedzi redakcji.

"Podwodny Korsarz". Dodatek powieściowy No. 1 (koniec).

"Sen Zwycięzca". Dodatek powieściowy No. 2.

**BARLEY-MALT SYRUP**  
Jego użytek w pieczywie, pożywieniu i robieniu cukierków.

Barley-Malt Syrup, albo Malt Extract, jak jest czasami nazwany, nie jest nowym produktem. Był on używany w rozmaity sposób przez więcej jak 50 lat. Z wyłączeniem więcej sposobów używania go, konsumpcja się zwiększyła i wielkie fabryki powstały dla wyłącznego wyrobu malt syrupu.

Jako pożywienie Barley Malt Syrup nie był oceniany przez długi czas. Ale obecnie wszystkie tak zwane pożywienia na śniadania mają w dużej części Barley Malt Syrup w sobie.

Eksperymenty z innymi produktami pożywienia były czynione. W pieczywie naprzykład jest bardzo przydatny. Używany do chleba powoduje szybszą fermentację, większe bochenki i wogóle lepszy chleb.

W fabrykowaniu cukierków równo Malt Syrup ma swój użytek.

Tak zwany malted milk, zawdzięcza swój smak Malt Syropowi.

Fabrykanci lodów (Ice Cream) używają Barley-Malt Syrup i dużych ilościach, z powodu jego własności spożywczych.

Lekarze dawno uznali dobre skutki Barley-Malt Syrup, przepisano go dla swych pacjentów. Składniki jego są bardzo pożyteczne w budowaniu ciała.

Powiększone użytki są tylko najwazniejsze. Stają rozwój niezawodnie odkryte inne pożyteczne sposoby używania cennego artykułu spożywczego.

W niektórych rzeczach zwyczajny Barley-Malt Syrup, lub Extract jest używany, a w innych z domieszką innego smaku, jak np. czekolada i Vanilla itp.

Duże zapotrzebowanie tego produktu przez piekarni i gospodynie w urzędowaniu pożywienia dowodzi że Hop Flavor'd Barley-Malt Syrup spotkał się z uznaniem ogólnem.

## TAK

Dodge Brothers Standard Six jest najszybszą maszyną z najszybszym ruszaniem, poniżej tysiąca dolarów.

## JEDNAKOWOZ

To jest tylko POŁOWA powieści. WAZNYM punktem jest to, że niezwykła szybkość jest praktyczna przez Dodge się t. zw. chassis i budowę karety (body).

## INNI

Moga zbudować maszynę po tej cenie w równą jej SZYBKOSCIA, ale byto udatnio uczynić, musieliby również zbudować maszynę z równą SIŁĄ.

## A

To jest gdzie Dodge Brothers, z doświadczeniem z lat w budowie odpowiedniego po niskiej cenie produktu, są latach w przdzie w tym polu.

## WY

Możecie kupić Standard Six, wiedząc że ona jest nie tylko najszybsza w swej klasie ale i najsiłniejsza — a jedno jest tak samo ważne jak i drugie.

\$875

COUPE F.O.B. DETROIT

Jest cena, a znajdziecie nasz plan spłat, jednym z najdogodniejszych kiedykolwiek badanym. Kierujcie Standard — bez obligacji — dzisiaj!

Cheć odbiorom naszym zapewnić możliwie najlepszą usługę i ułatwić im wszelkie z nami transakcje, dla wygody naszych Polskich odbiorców zaprowadziliśmy POLSKI DEPARTAMENT, gdzie swobodnie rozmówić się mogą w naszym językiem. Stale wzrastająca klientela polska nakłada na nas zwiększone obowiązki i też uprzejmie zapraszamy Was wszystkich do swobodnego korzystania z usług naszego nowego departamentu.  
PHONE HILAND 7900

FRANK D. SAUPP INC.  
5928 Penn Ave., — — — Pittsburgh, Pa.  
908 Federal St., N. S. — — — Pittsburgh, Pa.  
R. M. Jennings, Jr., 138 E. Main St. Carnegie  
R. M. Ridgely, 840 McKean Ave., Donora

**DODGE BROTHERS,**  
**STANDARD SIX**

ZAKUP JEŻELI KIEDYKOLWIEK BYŁ JAKI  
4-Door Sedan \$895—Cabriolet \$945—DeLuxe Sedan \$970—f.o.b. Detroit